



To zdjęcie zrobiono na premierze „Wesela” w 1901 r. (Fot. Archiwum)

## „Wesele” otrzepane z naftaliny?

W Teatrze im. Słowackiego w Krakowie miała miejsce niecodzienna premiera. Jej hasło wywoławcze brzmiało: wystawić „Wesele” tak, jak było grane na prapremierowym spektaklu w 1901 r. Reżyserię przedstawienia dyrekcja teatru powierzyła Piotrowi Paradowskiemu. Byliśmy ciekawi, na czym ma polegać ta inscenizacja i co sobie Teatr Słowackiego po niej obiecuje. Zwróciliśmy się więc do reżysera o kilka słów na temat spektaklu.

**KULTURA:** Ze zrozumiałych względów pomysł wydał się nam nieprawdopodobny. Jeżeli jednak Teatr Słowackiego ma rzeczywiście zamiar odtworzyć spektakl z 1901, czy może Pan powiedzieć, jak to będzie zrobione?

**PIOTR PARADOWSKI:** Dysponujemy bardzo obszerną dokumentacją, którą dla naszego teatru przygotowali profesorowie: Zbigniew Raszewski i Jerzy Got. Oprzemy się na oryginalnym rękopisie „Wesela” z adnotacjami i uwagami inscenizacyjnymi Wyspiańskiego. W tekście tym nie ma kilku scen, które Wyspiański wprowadził później w egzemplarzu przygotowanym do druku, na przykład sceny z Czepcem, Księdzem i Żydem. Tych scen nie będzie w naszym przedstawieniu. Uwzględnimy także skreślenia cenzuralne.

**KULTURA:** Czy mamy rozumieć, że tekst nie będzie jednak identyczny z tekstem przedstawienia premierowego?

**PIOTR PARADOWSKI:** Po prze studiowaniu dokumentacji, uznaliśmy, że rygorystyczne trzymanie się wersji premierowej byłoby ze szkoda dla spektaklu. Mielibyśmy za mało materiałów. Przyjęliśmy więc,

że kanon prapremierowy stanowi wersja grywana przez kilka najbliższych lat po pierwszym przedstawieniu. Dzięki temu dysponujemy znacznie większym zasobem informacji, zapisów, przekazów. Mamy dokładny opis wyglądu dekoracji, ich wymiary, szkic Wyspiańskiego usytuowania mebli w izbie, informacje dotyczące kolorów, stylu mebli, oświetlenia sceny. Dekoracje, które opracowuje pani Barbara Stopka będą więc prawie identyczne z oryginalnymi. Wiemy dokładnie, jak wyglądały kostiumy kilkunastu najważniejszych postaci, istnieje bowiem seria pocztówek, fotografii aktorów z premierowej obsady w kostiumach i charakterystycznych pozach. Są także inne przekazy, szkice, projekty, rysunki. Kierownik muzyczny teatru Franciszek Barfuss odnalazł oryginalną partyturę muzyczną „Wesela”. Jest to wybór melodii ludowych zestawionych podług wskazówek Wyspiańskiego. Liczymy, że cała ta dokumentacja pozwoli zrealizować przedstawienie bardzo zbliżone do pierwotnej inscenizacji.

**KULTURA:** A aktorzy, czy oni także będą powtarzali kreacje z 1901 r., o których przecież jest bardzo wiele przekazów?

**PIOTR PARADOWSKI:** Tego już nie chcemy. Są to inni ludzie, inny jest styl gry, inna wrażliwość widza. Wykorzystamy najwyższe niektóre informacje co do rozwiązań sytuacyjnych; w egzemplarzu Wyspiańskiego są zaznaczone wszystkie wejścia i wyjścia aktorów. Od strony aktorskiej jest to nasza własna interpretacja postaci, nie Wyspiańskiego. Staramy się odczytać postacie poprzez to, co jest napisane w tekście, bez plotki o „Weselu”, to znaczy bez wykorzystywania tego, co wiemy o ludziach, będących

pierwowzorami postaci. Niemniej, sądząc, że nie można oderwać „Wesela” od realiów. Nie ma przecież w Polsce aktora, który by nie wiedział, kim był Gospodarz, kim był Pan Młody. Nie wyobrażam sobie, by aktor budując postać nie czerpał, choćby podświadomie, z tej wiedzy. „Wesele” jest jednak napisane tak precyzyjnie, że można budować postacie tylko w oparciu o tekst.

**KULTURA:** Czy wobec tego, co Pan powiedział, tępi Pan w aktorach to, co wiedzą o postaciach „Wesela” z innych przekazów?

**PIOTR PARADOWSKI:** Wolalbym o tym nie mówić. W każdym razie będziemy na pewno unikać wszystkiego, co jest uboczną wiedzą o postaciach; ale czasem skorzystamy z niej, jeżeli pozwoli dokładniej odczytać to, co zostało napisane w tekście.

**KULTURA:** Mimo wszystko trudno uważać tę inscenizację za odtworzenie inscenizacji zrealizowanej przez Wyspiańskiego, albo raczej przez Walewskiego podług wskazówek Wyspiańskiego, w 1901 r. Ma Pan tekst, muzykę, niepełne dane o dekoracji, kostiumach i świetle, trochę informacji o sytuacjach scenicznych, zamierza Pan interpretować postacie podług własnego odczytania tekstu. Trudno oprzeć się wrażeń, że program powtórzenia przedstawienia z 1901 jest tylko pretekstem. Co się za tym kryje? Czyżby Teatr Słowackiego postanowił dać swoją wersję „Wesela” w odpowiedzi na filmowe „Wesele” Wajdy?

**PIOTR PARADOWSKI:** Nasze przedsięwzięcie nie ma żadnego związku z jakkolwiek wersją „Wesela”, filmową czy inną. Chciałbym to podkreślić z całą stanowczością. Nie chcemy się niczemu przeciw-

stawiać, nie dezawuować. Myśl wystawienia „Wesela”, jak było grane w 1901, nie jest nowa. Interesował się tym już Frycz, Osterwa. W każdym razie nasz zamiar jest wcześniejszy niż film Wajdy.

**KULTURA:** Kiedy profesorowie Raszewski i Got zaczęli przygotowywać dokumentację?

**PIOTR PARADOWSKI:** We wrześniu 1972...

**KULTURA:** To znaczy jeszcze przed premierą, ale już po zrealizowaniu filmu... Skoro nie stawiacie sobie założeń polemicznych, jaki jest cel tej inscenizacji?

**PIOTR PARADOWSKI:** Dzieje sceniczne „Wesela” liczą już dziesiątą lat; w ciągu tego czasu „Wesele” było wystawiane bardzo często; każdy okres w dziejach naszej sceny i w dziejach naszego narodu miał swoją realizację „Wesela”. Napisało o „Weselu” całe tomy. Każdy kolejny inscenizator wnosił nowe pomysły interpretacyjne, obraz autentycznego „Wesela” zacierał się coraz bardziej. Oczywiście „Wesele” jak każdy wielki utwór dramatyczny, wciąż na nowo inspirowało twórców i było bardzo wiele naprawdę interesujących inscenizacji. Niemniej kontur dzieła Wyspiańskiego zaczął jak gdyby tracić wyrazistość. Wydawało się więc, że nadszedł czas, by powrócić do źródeł, do takiego „Wesela”, jakie sobie zamarzył Wyspiański. To był pierwszy bodziec, który skłonił nas do tej pracy. I po drugie — nasz teatr, Teatr Słowackiego, w którym odbyła się prapremiera, jest chyba specjalnie upoważniony, by teraz właśnie, kiedy jest tyle zamętu na temat „Wesela”, przedstawić wersję jak najbardziej zbliżoną do oryginalnej.

**KULTURA:** Użył Pan słowa „zbliżoną”, co dowodzi, że nie zamierzacie jednak zrealizować pełnej rekonstrukcji. To znaczy, że musi Pan mieć koncepcję zarówno inscenizacji jak interpretacji. Czym dla Pana jest „Wesele”?

**PIOTR PARADOWSKI:** Nie chciałbym o tym mówić. Staram się wystawić „Wesele”, jakie zostało napisane. Jeżeli czyta się bardzo uważnie tekst i usiłuje głęboko wnikać w myśl Wyspiańskiego, można odczytać jak gdyby obiektywną wersję sztuki. Probujemy więc być maksymalnie uczciwi w stosunku do tego, co Wyspiański napisał; z tym jednak, że jesteśmy ludźmi innej epoki i pewne sprawy musimy odczytywać poprzez naszą współczesną wrażliwość i nasze doświadczenia. Rekonstrukcja myślenia z epoki prapremiery byłaby absurdem. Taki spektakl nie miałby sensu, stałby się zabytkiem archiwalnym, wykopaliskiem. O to nam nie chodzi.

**KULTURA:** A o co chodzi?

**PIOTR PARADOWSKI:** Mamy nadzieję, że „Wesele” oczyszczone z późniejszych interpretacji, wystawione tak, jak je zainscenizował sam Wyspiański, będzie owocne dla współczesnej praktyki teatralnej. Oczywiście, jest to tylko przypuszczenie. Czy się sprawdzi, czy nie — okaże przedstawienie.

**KULTURA:** Skoro jednak chcecie, przynajmniej częściowo, cofnąć czas, jak ma wyglądać premiera? Kto tym razem będzie Tarnowskim?

**PIOTR PARADOWSKI:** Myśleliśmy także i o Tarnowskim. Ostatecznie postanowiono nie robić gali premierowej; będziemy po prostu dawać normalne przedstawienia.

**KULTURA:** Wesele z 1901 r. bez Tarnowskiego to jednak nie jest to...

Rozmawiała:  
WANDA WERTENSTEIN